

Tadeusz Kopyś

## WZROST AKTYWNOŚCI MNIJSZOŚCI NARODOWYCH W POLSCE PO PRZEMIANACH PAŹDZIERNIKOWYCH W 1956 R.

**P**rzemiany polityczne związane z destalinizacją życia politycznego w Polsce skutkowały także zmianami w polityce narodowościowej. Już w lipcu 1956 r., podczas VII Plenum KC PZPR, skrytykowano założenia polityki narodowościowej. O konieczności przekształceń na tym polu wspomiano także w czasie obrad kolejnych plenów partii. W styczniu 1957 r. powołano specjalną komisję przy KC PZPR ds. narodowościowych. Jej ogniwa terenowe działały od połowy lat sześćdziesiątych w 11 ówczesnych województwach<sup>1</sup>.

Problem narodowościowy w Polsce Ludowej nie stanowił realnego zagrożenia dla funkcjonowania podstaw lewicowej państwowości. Wszystkie grupy narodowościowe zamieszkujące na terytorium Polski liczyły 550 000 osób, tj. ok. 2 proc. ogółu obywateli Polski. Najliczniejsi byli Ukraińcy, których liczbę szacowano na ok. 250 000, i Białorusini – ok. 200 000. Najaktywniejsze struktury organizacyjne posiadali Ukraińcy, co niewątpliwie łączyło się z ich tradycjami niepodległościowymi okresu międzywojennego i czasu wojny. Najspokojniejszą mniejszością narodową byli Białorusini. Działalność organizacji nacjonalistycznych przejawiała się w przesyłaniu informacji na temat Polski do ich zachodnich ośrodków, kolportażu prasy i wydawnictw nielegalnych, propagandzie nacjonalizmu na różnych płaszczyznach oraz wywieraniu wpływu na młodzież<sup>2</sup>.

W celu „zabezpieczenia” działań organizacji mniejszości narodowych dochodziło do regularnych spotkań przedstawicieli struktur wywiadowczych krajów demokracji ludowej. Na przykład w marcu 1960 r. reprezentanci MSW PRL oraz II Zarządu KBP ZSRR koordynowali swoje działania wobec nacjonalistów litewskich i białoruskich. Ustalono wówczas, że najaktywniejszymi ośrodkami emigracji litewskiej były istniejące w USA Komitet Wolnej Litwy oraz Zjednoczony Amerykańsko-Litewski Fundusz Pomocy (BALF, powstał w 1944 r.). Do BALF wprowadzono tajnego współpracownika ps. „Antonowicz”, który nawiązał kontakt korespondencyjny z Józefem Jakśtasem, działaczem

<sup>1</sup> A. Sakson, *Stosunki narodowościowe na Warmii i Mazurach 1945–1997*, Poznań 1997, s. 249–250.

<sup>2</sup> AIPN, 3172/6, t. 3, Informacja, 26 IV 1964 r., k. 209–215.

litewskim w amerykańskim Cleveland, natomiast wśród członków KWL funkcjonował agent ps. „Jonas”. Na terenie Stanów Zjednoczonych inwigilowani byli także dawni politycy Białoruskiej Narodowej Rady, którzy byli w kontaktach z polskim agentem ps. „Witebski”. Ponadto w ramach współpracy z sowieckimi organami bezpieczeństwa 20 osobom udokumentowano kolaborację z okupantem hitlerowskim podczas wojny i wyeliminowano je tym samym z działalności narodowej<sup>3</sup>.

W dniu 17 czerwca 1960 r. MSW PRL podpisało porozumienie z wywiadem ZSRR w sprawie zwalczania tendencji nacjonalistycznych. Na jego mocy oddelegowano do Wielkiej Brytanii, Austrii i USA czterech tajnych współpracowników, natomiast do graniczących z PRL republik sowieckich skierowano ośmiu TW. Władzom sowieckim przekazano także ok. 350 notatek na temat osób pozostających w zainteresowaniu obu służb bezpieczeństwa.

W ramach współpracy ze służbami sowieckimi oddelegowano do Niemiec Zachodnich agenta ps. „Samotny”, który wszedł w kontakt z kierownikiem Komitetu Wyzwolenia Litwy na Europę Jonasem Glemżą. Działające w Rzymie Kolegium Litewskie pw. św. Kazimierza i jego duchowy lider Witautas Balcziuinas byli inwigilowani przez dwóch agentów z Polski: TW „Regina” i TW „Tamara”. Rozpracowaniu poddano także Towarzystwo Naukowe im. Tarasa Szewczenki w Nowym Jorku. Organa wywiadu PRL wykorzystywały również byłego członka UPA, TW „Gerwazy”, w celu inwigilacji ukraińskich działaczy narodowych.

Emigracyjne struktury Ukraińców niewątpliwie wpływały na funkcjonowanie mniejszości ukraińskiej w Polsce. Hasła szerzone z Zachodu nie zawsze znajdowały odzew ze strony powołanego w Polsce w 1956 r. Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Towarzystwo wydawało własną prasę, w tym miesięcznik. Przemycano także retorykę nacjonalistyczną na łamy „Naszego Słowa” (organ UTSK). Cenzura usunęła teksty z kalendarza na rok 1961 o treści antyrządowej. W szeregach Towarzystwa domagano się zniesienia dekretu z 1949 r. i możliwości powrotu Ukraińców na ich dawne ziemie (w tej sprawie kolportowano nawet ulotki). Dyskredytowano działaczy UTSK będących członkami partii. W 1959 r. I. Stachiw – działacz ukraiński wywodzący się z emigracji amerykańskiej – przebywał kilka dni w Polsce. Władze polskie podgrzewały atmosferę wrogości, podkreślając przypadki pobic Ukraińców, podpaleń domostw oraz odkrycia w zabudowaniach Ukraińców broni.

Po polskim Październiku pojawiły się obawy przed wzrostem nacjonalizmu w życiu społecznym i politycznym w kraju. Niepokój ten był wywołany przede wszystkim działalnością na Zachodzie środowisk nacjonalistycznych, a mających wpływ na Polskę. O kontaktach z emigracją świadczyły nadchodzące na adres redakcji „Naszego Słowa” przesyłki z ośrodków wychodźstwa ukraińskiego na Zachodzie (np. „Szlak Zwycięstwa”, „Ukraiński Samostijnik”).

Wśród Łemków działalność rozwinęła istniejąca w USA Organizacja Obrony Łemkowszczyzny Zachodniej Ukrainy. Na jej czele stali prof. J. Skwirtniewski oraz redaktor Zenecki. Funkcjonowały tam także inne ugrupowania, np. Zjednoczony Amerykańsko-Ukraiński Komitet Pomocy oraz Ukraińska Charytatywno-Medyczna Służba. Szczególnie w latach 1958–1959 nasiliły się różne formy pomocy organizacji emigracyjnych dla

<sup>3</sup> *Ibidem*, Notatka dotycząca współpracy z organami bezpieczeństwa ZSRR, 5 IX 1961 r., k. 80–91.

Łemków i Ukraińców w Polsce<sup>4</sup>. Jednocześnie odbywały się akcje zbierania adresów osób, którym należało pomóc. Szczególnie niebezpieczna wydawała się akcja OOŁ, która rozpowszechniała hasła o tymczasowości Ziemi Zachodnich w granicach PRL.

Nastroje antypolskie pobudzał Zjednoczony Amerykańsko-Ukraiński Komitet Pomocy, mający także filię w Monachium, oraz Ukraińska Służba Charytatywno-Medyczna z J. Giniłewiczem na czele, działająca także w Niemczech Zachodnich. Polskie władze rzecz jasna objęły kontrolą środki pomocowe, które spływały z USA i Kanady (Związek Łemków w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie tzw. Łemko-Sojuz) do Polski. Aby aktywność tę mieć pod nadzorem, władze polskie konsultowały – poprzez swoją placówkę dyplomatyczną w Waszyngtonie – powołanie do życia Łemkowskiego Komitetu Dobroczynnego. Utworzono go w 1959 r., a najważniejszym zadaniem była dystrybucja pomocy dla Łemków w Polsce. Komitet wydawał dwa pisma w USA – „Prawdę” (redaktorem był pop prawosławny Roman Samiło) oraz „Zakarpatską Ruś”. Szefem łemkowskiego Komitetu Dobroczynnego był Piotr Hardy, który w 1958 r. przebywał w Polsce. Do ważniejszych działaczy tej organizacji należał także mieszkający w USA Józef Fedorenko, który utrzymywał kontakt z Konstancją Trochanowską z Wrocławia – prezesem Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego. Kobieta była zwolenniczką dokonania rozłamu pomiędzy Łemkami i Ukraińcami i przeciwniczką tych pierwszych z UTSK do organizacji rosyjskiej<sup>5</sup>.

Umowa między emigracją łemkowską a władzami polskimi została podpisana 10 września 1958 r. Pobyt w tym czasie Piotra Hardego w Polsce związany był z poszukiwaniem liderów łemkowskich, spośród których część zamierzano nawet przeszkolić w Stanach Zjednoczonych w celu sprawniejszego rozdziału pomocy dla Łemków w Polsce<sup>6</sup>. Podczas tej krótkiej wizyty delegacji Łemków amerykańskich nawiązali oni współpracę z Dymitrem Jabłońskim oraz Aleksandrem Maługą z Wrocławia.

Szkolnictwo ukraińskie zostało w Polsce przywrócone dopiero w 1952 r. Podstawową formą była nauka języka ukraińskiego jako dodatkowego. Dopiero w grudniu 1956 r. władze polskie wydały rozporządzenie, na którego mocy języka ukraińskiego można było nauczać po zgłoszeniu się minimum siedmiorga dzieci w danej miejscowości. To pozwoliło na gwałtowny wzrost liczby dzieci uczących się tego języka do 2431. W efekcie „popaździernikowej odwilży” wydano zgodę na uruchomienie dwóch liceów i wielu szkół podstawowych z ukraińskim językiem nauczania. W ogólnym rozrachunku jednak liczba szkół podstawowych, funkcjonujących szczególnie na prowincji, systematycznie malała w wyniku migracji Ukraińców do miast<sup>7</sup>. Na przykład na Dolnym Śląsku działało liceum ukraińskie w Legnicy oraz kilka szkół podstawowych (Lubin, Złotoryja, Wołów). Liceum z powodu szczupłości środków odmawiało przyjęcia do pierwszej klasy kandydatów z odległego Pomorza i Olsztyńskiego. Potrzeby religijne Ukraińcy z tego regionu mogli realizować w cerkwiach w Jeleniej Górze, Wrocławiu, Legnicy, Zimnej Wodzie i Lubinie<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> AIPN, 0297/43, t. 12, Powstanie i działalność emigracyjnych nacjonalistycznych ośrodków, b.d., k. 23–25.

<sup>5</sup> AIPN, 0296/158, t. 2, Zagadnieniowa charakterystyka kontrwywiadowcza nacjonalizmu ukraińskiego, b.d., k. 3–8.

<sup>6</sup> AIPN, 0296/159, t. 9, Mniejszość ukraińska w województwie wrocławskim, b.d., k. 92–95.

<sup>7</sup> H. Chałupczak, T. Browarek, *Mniejszości narodowe w Polsce 1918–1996*, Lublin 1998, s. 73–74.

<sup>8</sup> D. Tyrna, *Wybrane aspekty nacjonalizmu w środowisku mniejszości ukraińskiej na Dolnym Śląsku*, Legionowo 1981, s. 45.

Z terenów Dolnego Śląska, gdzie żyło od 20 000 do 21 000 ludności ukraińskiej<sup>9</sup>, napłynęła w 1960 r. informacja o wzroście aktywności i propagandzie w szeregach UTSK. Odbyto wówczas wiele rozmów ostrzegawczych, m.in. z działaczem UTSK z Wrocławia Janem Dehtarenko. Dehtarenko i Timoczko Horbaczewski (także członek Towarzystwa we Wrocławiu) na spotkaniach stowarzyszenia rozniecali atmosferę nacjonalizmu, podnosili tematykę krzywd polskich w stosunku do Ukraińców. W Wałbrzychu natomiast, wg meldunku z października 1960 r., Bogdan Czarniecki miał stworzyć organizację pod nazwą: „Organizacja Rewolucyjna Ukrainy”, obejmującą swoim zasięgiem południową Polskę i Ukrainę. Po wnikliwej analizie materiałów okazało się, że domysły te nie mają pokrycia w prawdzie. Władze polskie wzajemną niechęć między Ukraińcami i Łemkami wykorzystywały do osłabiania tych nacjonalizmów. Działacze ukraińscy na Dolnym Śląsku opuszczali wręcz szeregi UTSK, gdyż – jak to stwierdził J. Dehtarenko – Ukraińskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne istniało tylko po to, aby doprowadzić do ujawnienia się działaczy inteligencji ukraińskiej, a potem do ich unicestwienia<sup>10</sup>.

Jeszcze do połowy lat pięćdziesiątych na Ziemiach Zachodnich ukrywało się wiele osób narodowości ukraińskiej, które nie zostały pociągnięte do odpowiedzialności przez polskie sądy za działalność przeciwko narodowi polskiemu w okresie wojny. Część z nich posługiwała się fałszywymi nazwiskami. W Oławie wszczęto dochodzenie przeciwko Dymitrowi Koniuchowi, który w czasie wojny był dowódcą małego ugrupowania UPA. Podobne śledztwo prowadzono w Bolesławcu przeciwko Aleksandrowi Olechowi i Andrzejowi Waszeńce, natomiast w Złotorzy – przeciwko Józefowi Pankiewiczowi. Dla rozpracowania działalności Ukraińców na Dolnym Śląsku SB zwerbowała dwóch agentów, duchownych, którzy posługiwali się pseudonimami „Buk” i „Fidelis”.

Na Warmii i Mazurach mieszkało ok. 55 000 ludności ukraińskiej (głównie w powiatach: Braniewo, Węgorzewo, Kostrzyn i Bartoszyce). W tym regionie mniejszość ukraińska także utrzymywała kontakty z emisariuszami z zagranicy, którzy po 1945 r. emigrowali na Zachód i starali się podtrzymać ducha rozwoju narodowego braci. Na lokalnych spotkaniach UTSK domagano się prawa do powrotu do południowo-wschodnich rejonów Polski. Na zebraniu Towarzystwa w Pieniężnie próbowano m.in. przeforsować kandydaturę byłego członka UPA na przewodniczącego organizacji. Dwudziestego trzeciego sierpnia 1959 r. w Pasłęku na spotkaniu UTSK doszło do ostrej polemiki pomiędzy jednym z jego liderów, członkiem PZPR, a dwoma działaczami, którzy w okresie okupacji należeli do UPA i odbywali karę więzienia po wojnie. Charakterystyczny był ich tok rozumowania. Twierdzili oni, że skoro Gomułka przebywał w więzieniu i po 1956 r. przejął władzę w Polsce, to także więzieni członkowie UPA powinni mieć taką możliwość<sup>11</sup>. Wzrost znaczenia dawnych przywódców UPA był tak znaczący, że na zebraniu UTSK w Górowie na Mazurach na dwunastu członków stowarzyszenia pięciu miało za sobą przeszłość w Ukraińskiej Powstańczej Armii. W Kętrzynie na sześciu delegatów Towarzystwa – dwóch należało do UPA (Michał Seremak,

<sup>9</sup> Najwięcej Ukraińców żyło w powiatach: legnickim, średzkim, lubińskim, wołowskim, bolesławickim i złotoryjskim.

<sup>10</sup> AIPN, 0296/158, t. 2, Zagadnieniowa charakterystyka kontrwywiadowcza nacjonalizmu ukraińskiego, b.d., k. 69.

<sup>11</sup> AIPN, 1585/825, Mniejszość ukraińska w Polsce – przejawy nacjonalizmu, b.d., k. 14–20.

Antoni Biłanycz), natomiast kolejny był znany z poglądów nacjonalistycznych (Antoni Staruch). Na zebraniach UTSK pojawiły się nieśmiało próby rehabilitacji członków UPA. Charakterystyczna była postawa duchownych prawosławnych, którzy nie podnosili postulatów i generalnie byli lojalni wobec państwa. Tłumaczono to tym, że prawosławni duchowni byli atakowani z dwóch stron – przez duchownych unickich oraz katolickich, i dlatego szukali oparcia w strukturach państwa.

Na Dolnym Śląsku część działaczy Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego (m.in. Paweł Dyman ze Złotoryi, Warcholak z Legnicy, Kwocza i Juszczak z Wołowa, Józef Pankiewicz z Góry Śląskiej) rozpoczęła akcję pisania podań do władz z prośbą o zgodę na powrót w Karpaty. Podobna sytuacja miała miejsce w Zielonogórskim, gdzie lokalna społeczność także zbierała petycje do władz z żądaniem umożliwienia powrotu na ziemie wschodnie. Jan Krynicki z Zarządu UTSK w Zielonej Górze wspólnie z Piotrem Leszczyńskim – adwokatem z Gorzowa Wielkopolskiego, przygotowali wzór podania, który Ukraińcy mogli wypełniać i składać do władz polskich, domagając się zwrotu swoich majątków. Kierownictwo WRN w Zielonej Górze przeprowadziło wówczas rozmowę z Krynickim, starając się mu wyperswadować składanie podań. Kiedy naciski były zbyt duże, Krynicki oraz kilka innych osób z kierownictwa UTSK w Zielonej Górze (Stefan Kułyk, Paweł Harasimenko) podali się dymisji. Działania te zostały natychmiast potępione przez wojewódzkie władze Towarzystwa we Wrocławiu i Krakowie. Pomimo nacisków Zarząd UTSK skierował w marcu 1957 r. do Rządowej Komisji do spraw Rozwoju Ziem Zachodnich rezolucję, w której domagał się rehabilitacji osób przymusowo wcielonych do UPA.

W 1959 r. w Polsce przebywał mieszkający w Kanadzie Ukrainiec Iwan Stasiw (sprawa krypt. „Zarzewie”). Odwiedził on swoją siostrę we Wrocławiu, a następnie wyjechał w okolice Gorlic. Spotkał się tam z Lubomirą Śnieżko, której przekazał list od Michała Fedaka – członka Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Ustalono potem, że również Stasiw był członkiem OUN i posługiwał się pseudonimem „Jarema”.

Pewne nadzieje mniejszości ukraińskiej na wybuch wojny wzbudził kryzys berliński w 1961 r. Wśród Ukraińców pojawiły się wówczas opinie o konieczności powrotu na swoje stare ziemie, gdyż – jak zaznaczano – „lepiej się bronić w swoich lasach i swoje ziemie”. Po uspokojeniu się sytuacji międzynarodowej środowiska ukraińskie miały żal do władz PRL, że te na przykład nie dotrzymały warunków umowy z Relief Committee i nie zgodziły się na rozpowszechnianie wychodzącego w USA pisma „Karpacka Ruś”.

Wśród ugrupowań białoruskich największe znaczenie po wojnie zdobyła Centralna Rada Białoruska na czele z Radosławem Ostrowskim. W końcowym okresie wojny doszło do rozmów pomiędzy działaczami CRB a członkami rządu emigracyjnego. Rada w 1944 r. wysłała do Warszawy burmistrza Mińska Adama Demidowicza-Demideckiego, natomiast do Szwajcarii – redaktora „Ranicy” S. Grinkiewicza. Niedługo potem doszło do rozłamu w szeregach Rady. Wystąpili z niej działacze współpracujący z Niemcami w okresie wojny, którzy utworzyli Białoruską Republikę Narodową, odwołującą się do tradycji powołanej w 1918 r. niepodległej Białorusi. CRB wydawała pismo „Białoruski Głos” (w Kanadzie) oraz „Białoruskie Słowo” (w USA). Pod koniec lat czterdziestych Centralna Rada Białoruska powołała wiele mniejszych organizacji, m.in. Białoruski Komitet Kongresowy – działający od 1951 r. w USA, Zjednoczenie Białorusinów w Australii oraz Białoruski Ruch Wyzwoleńczy.

Kolejna organizacja – Białoruska Republika Narodowa – wydawała na Zachodzie pismo „Baćkowszczyzna” („Ojczyzna”). Gazeta miała swoich korespondentów w ważniejszych państwach zachodnich (Aleksander Laszuk w Anglii, B. Danilowicz w USA). Redaktorem „Baćkowszczyzny” był Stanisław Stankiewicz. Pod auspicjami BRN działały też takie organizacje jak Białorusko-Amerykańskie Zrzeszenie oraz Związek Białorusinów w Wielkiej Brytanii. Redakcja „Baćkowszczyzny” utrzymywała kontakty z tygodnikiem „Niwa”, powołanym przez Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (BTSK)<sup>12</sup>.

BTSK, powołane do życia w lutym 1956 r., posiadało 7 oddziałów terenowych (Bielsk Podlaski, Sokółka, Siemiatycze, Gródek, Hajnówka, Warszawa, Szczecin). Na czele centralnych władz BTSK stanęli członkowie PZPR, m.in. przewodniczący Aleksander Dawidziuk, Aleksy Kozioł, Filip Kisiewicz. Na odżywanie tendencji narodowych najbardziej „narażone” były te oddziały, gdzie skupiała się przedwojenna inteligencja białoruska<sup>13</sup>. Za osobę niebezpieczną pod względem politycznym uznano Sokrata Janowicza, jednego z redaktorów „Niwę”. Po powrocie z kursu dla dziennikarzy w lipcu 1957 r. w Mińsku białoruskim otwarcie krytykował on stosunki narodowościowe w ZSRR. Po 1956 r. na adresy BTSK napływała prasa wydawana na Zachodzie („Baćkowszczyzna” oraz „Białoruski Głos”). Osoby w Polsce, które otrzymywały egzemplarze tej prasy (m.in. Michał Artysiewicz, Franciszek Pietkiewicz, Maciej Konopacki, Grigorij Wałkowycki), szerzyły poglądy o konieczności przyznania Białorusinom autonomii w ramach państwa polskiego. Członkowie Towarzystwa mieli bardziej umiarkowane poglądy. W 1956 r. działacz BTSK Filip Kisiewicz przebywał w BSRR, gdzie otwarcie potępiał sowiecką politykę narodowościową, a wychwalał prawa ludności białoruskiej w Polsce<sup>14</sup>.

Emigracyjne struktury białoruskie nie okazały się groźne dla władz PRL. Ich kontakt z Białorusinami żyjącymi w Polsce był sporadyczny i ograniczał się do zbierania danych na temat mniejszości białoruskiej w Polsce i na obszarze sowieckiej Białorusi<sup>15</sup>. W ramach spraw na temat rozwoju nacjonalizmu białoruskiego nie prowadzono praktycznie żadnych rozpracowań dotyczących kontaktów z obcym wywiadem. Skupiano się raczej na inwigilacji dawnych współpracowników okupanta hitlerowskiego (np. w ramach sprawy pod krypt. „B-4” przeciwko Janowi Szlachtowiczowi vel Krasowskiemu, byłemu komendantowi policji białoruskiej).

W 1965 r. aresztowano Jana Hućko oskarżonego o wysyłanie anonimów do ambasad państw kapitalistycznych. W ramach postępowań wszczętych przeciwko białoruskim nacjonalistom w 1963 r. i 1964 r. aresztowano 12 byłych policjantów białoruskich. W 1964 r. władze polskie wysłały do Niemiec Zachodnich agenta o ps. „Arka” w celu inwigilacji działacza białoruskiego Grzegorza Popko.

<sup>12</sup> AIPN, 0297/43, t. 5, Walka z wrogą działalnością elementów nacjonalistycznych i rewizjonistycznych, b.d., k. 22.

<sup>13</sup> Szczególnie groźna wydawała się pozycja przedwojennych działaczy białoruskich, takich jak Piotr Łastówka (po wojnie zamieszkał w Podkowie Leśnej pod Warszawą) oraz Józef Hopanowicz (działacz Komitetu Białoruskiego powołanego do życia przez Niemców na początku 1940 r. w Warszawie).

<sup>14</sup> AIPN, 003172/6, t. 1, Informacja [na temat białoruskich organizacji w okresie międzywojennym], 7 X 1958 r., k. 57–62.

<sup>15</sup> AIPN, 0297/43, t. 12, Powstanie i działalność emigracyjnych nacjonalistycznych ośrodków ukraińskich, białoruskich i litewskich i ich oddziaływanie na kraj, Warszawa 1961 r., s. 35. Na temat struktury działania OUN w okresie wojny i po jej zakończeniu zob. *ibidem*, t. 125, Organizacja OUN po wyzwoleniu, b.d., k. 15–20.

Pomimo swojego spokojnego oblicza białoruski ruch narodowy od końca lat pięćdziesiątych zdawał się uniezależniać, emancypować, a także rozwijać działalność naukową. Ambicje takie przejawiał jeden z liderów BTSK Włodzimierz Stankiewicz. Przy Zarządzie Głównym Towarzystwa powołał on rodzaj koła naukowego, na którego czele stanął Mikołaj Hajduk – nauczyciel z liceum białoruskiego w Bielsku Podlaskim. W latach 1957–1958 w prywatnych domach odbywały się tajne spotkania inteligencji białoruskiej, podczas których lokale były strzeżone przez społeczne służby porządkowe. Mówiono na nich o istniejącym na emigracji rządzie białoruskim, na którego czele stał Radosław Ostrowski<sup>16</sup>.

Także Białorusini w Polsce kontaktowali się z zagranicznymi ośrodkami emigracyjnymi. W kwietniu 1960 r. dotarł do Polski list ze Stanów Zjednoczonych zawierający „posłanie do narodu białoruskiego”. Z korespondencji wynikało, że wydawcą „posłania” był Międzynarodowy Instytut Badań na temat Białorusi im. św. Eufrosieni Pałockiej. Inwigilacją objęto także działające w Kanadzie Zjednoczenie Białorusinów. Ustalono bowiem, że Grycuk Aleksy z powiatu Hajnówka nawiązał współpracę z kanadyjską organizacją. W sprawie tej wykorzystywano m.in. księdza z Lewkowa Starego koło Hajnówki Rafała Czystowskiego. Niezwykle istotną częścią tych kontaktów białoruskich działaczy były ich wyjazdy do sowieckiej Białorusi. Dzięki tym wizytom na Zachód trafiały dane na temat położenia społeczności białoruskiej w ZSRR.

Wśród ludności polskiej na Litwie działało do wybuchu wojny w 1939 r. Towarzystwo św. Kazimierza. Do 1940 r. na terytorium Litwy istniały: Związek Narodowców (Sajunga Tautininkų), Młoda Litwa (Jaunoji Lietuva) oraz Strzelcy (šauliai). Dwie pierwsze organizacje były strukturami o charakterze narodowym, ostatnia – o profilu kulturalnym. Z chwilą zajęcia Litwy przez Związek Radziecki w 1940 r. działacze narodowi przedostali się do Prus Wschodnich. W okresie wojny powstał Litewski Front Aktywistów (współpracujący z niemieckim wywiadem), na którego czele stał Kazys Szkirpa. W 1943 r. na terenie Litwy utworzono Naczelny Komitet Wyzwolenia Litwy (NKWL). Organizacja ta przetrwała do okresu powojennego i działała m.in. na terenie Stanów Zjednoczonych. Jej Rada Wykonawcza mieściła się w Reutlingen na terenie Zachodnich Niemiec. Z powodu kryzysu w szeregach NKWL w 1956 r. powołano nową organizację – Związek Niepodległości Litwy z Leonasem Wierbiekossem na czele. Ponadto po wojnie utworzono Litewski Związek Oporu. Na emigracji działały także partie polityczne. Przewodniczącym KC Socjaldemokratycznej Partii Litwy na Wnagnaniu był Kipros Bielinis. Litewskie struktury ludowców na obczyźnie wchodziły w skład Zielonej Międzynarodówki. Na emigracji istniały również Wszechświatowe Zjednoczenie Litwinów oraz Rada Bałtycka.

Po II wojnie światowej w Polsce żyło od 12 000 do 15 000 Litwinów. Zamieszkiwali oni pod koniec lat pięćdziesiątych trzy powiaty województwa białostockiego oraz zachodnie województwa Polski. W dniu 31 marca 1957 r. powołano Litewskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne z siedzibą w Puńsku (woj. białostockie). Jeden z jego członków wyraził nadzieję, że ziemie litewskie zostaną przyłączone do niepodległej, ale nie sowieckiej Litwy. Przewodniczącym LTSK wybrano przedwojennego działacza Towarzystwa św. Kazimierza.

<sup>16</sup> AIPN, 003172/6, t. 1, Sprawa obiektowa krypt. „Nora” – materiały dotyczące nacjonalizmu białoruskiego, ukraińskiego i litewskiego, k. 250–260.

Celem inwigilacji środowisk inteligencji litewskiej wszczęto sprawę krypt. „Seperator”. Poddano w niej obserwacji ponad 20 działaczy litewskich na emigracji (m.in. Jan-  
kus, Orwid), którzy oddziaływali na Polskę oraz via Polska na będącą pod kontrolą  
sowiecką – Litwę.

Na terytorium Wielkiej Brytanii organizacje Litwinów nawiązały współpracę z pol-  
ską emigracją i utworzyły Towarzystwo Polsko-Litewskie im. A. Mickiewicza. Zainte-  
resowanie struktur litewskich na obczyźnie Polską nie było znaczące. W 1957 r. w PRL  
przebywał reprezentant Zjednoczonego Amerykańsko-Litewskiego Funduszu Pomocy  
(powołanego w 1944 r.) ks. Józef Konczus. Spotkał się on z działaczami litewskimi  
w Polsce i próbował nawiązać kontakty z litewskimi działaczami narodowymi w ZSRR.

W marcu 1957 r. w okolicach Bieszczadów dochodziło do grózb skierowanych wo-  
bec miejscowej ludności, która zajęła gospodarstwa po Ukraińcach i Łemkach. Nastroje  
nacjonalistyczne były podsycane przez miejscową ludność, która uniknęła wysiedleń  
w czasie akcji „Wisła”. Wśród Polaków także pojawiły się nastroje nacjonalistyczne, do-  
chodziło nawet do aktów pobicia wysiedleńców powracających z Ziemi Odzyskanych.  
Ludność ukraińska rozwinęła ożywioną działalność narodową po 1956 r., szczególnie  
osoby, które podczas wojny należały do OUN<sup>17</sup>. W celu zapobieżenia eskalacji konflik-  
tu polski rząd wydał rozporządzenie zabraniające nielegalnych powrotów oraz nakazał  
lokalnym władzom zapobieganie takim działaniom. Według ostatnich obliczeń na pol-  
skich Ziemiach Zachodnich we wrześniu 1947 r. przebywało nawet 31 800 rodzin ukra-  
ińskich. Po 1956 r. próbowano likwidować skutki akcji „Wisła”. W ramach tzw. powrotów  
Ukraińców i Łemków na ich dawne ziemie na Lubelszczyznę i w Rzeszowskie mogło  
przyjechać nawet 20 000 osób<sup>18</sup>. Dodatkowo wśród Łemków próbowano powołać komi-  
sję historyczną. Zdaniem polskich organów bezpieczeństwa miała ona służyć dokumen-  
towaniu lojalności Łemków w stosunku do Polski, ZSRR oraz władzy ludowej.  
Przygotowano w tym celu 2500 sztuk siedmiostronicowych ankiet, które rozproszo-  
no wśród ludności łemkowskiej w całym kraju. Akcja ankietyzacji została jednak rozbi-  
ta w wyniku pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w 1969 r.<sup>19</sup> Organizatorzy komisji  
zostali wydaleny z UTSK.

Generalną tendencją wśród Łemków po 1956 r. były ich próby emancypacji tożsa-  
mościowej i definiowania siebie jako odrębnego narodu niełączonego z Ukraińcami.

Emigracja rosyjska także starała się wpływać na ludność pochodzenia rosyjskiego  
i ukraińskiego w Polsce. Główną organizacją, przez jaką to następowało, był Narodowy  
Związek Pracy (NTS). Działacze tej organizacji próbowali stworzyć siatkę wywiadow-  
czą na terenie Polski, a kiedy to się nie udało, starali się werbować polskich sportowców  
biorących udział w Akademickich Mistrzostwach Świata w Turynie w 1959 r.<sup>20</sup>

Wśród niemieckiej ludności Ziemi Zachodnich ożywiły się nadzieje na rewizję gran-  
nic. Działające w Niemczech związki ziomkowskie w porozumieniu z episkopatami głów-

<sup>17</sup> AIPN, 0297/43, t. 5, Walka z wrogią działalnością elementów nacjonalistycznych i rewizjonistycz-  
nych, b.d., k. 25–28.

<sup>18</sup> R. Żerelik, *Mniejszość ukraińska w Polsce [w:] Mniejszości narodowe w Polsce*, red. Z. Kurcz,  
Wrocław 1997, k. 43–51.

<sup>19</sup> D. Tyrna, *op. cit.*, s. 33.

<sup>20</sup> AIPN Kr, 08/57, Sprawa zagadnieniowa krypt. „Oszy” dotycząca działalności białoruskiego Naro-  
dowego Związku Pracy (NTS) na terenie Polski, k. 40.



nych Kościołów zabraniały przyjazdów Niemców z Polski. Zgadzano się na to tylko np. w wypadku łączenia rodzin. Istniejąca w Berlinie Zachodnim radiostacja „Wolny Berlin” prowadziła podobną politykę, a wręcz zniechęcała do wyjazdów z Polski. Liczne organizacje w Niemczech skupiające uchodźców z Ziem Zachodnich nawoływały do wysyłania do Polski książek do nauki języka niemieckiego. Dążono w ten sposób do umocnienia więzów z mową ojczystą. Faktycznie mniejszość niemiecka po przemianach październikowych w Polsce była zainteresowana możliwością swobodnego wyjazdu do Niemiec. Właśnie tę kwestię poruszyła delegacja mniejszości niemieckiej z Dolnego Śląska goszcząca 20 listopada 1956 r. w Warszawie. Przedłożyła wówczas polskim władzom petycję dotyczącą ułatwień w wyjazdach do Niemiec, ubiegania się o potrzebne dokumenty oraz przyspieszonego trybu wydawania zgody na takie wyjazdy. Delegacja była też zainteresowana powołaniem Niemieckiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Do końca 1958 r. w ramach łączenia rodzin wyjechało z Polski do Niemiec ok. 3000 rodzin<sup>21</sup>.

Władze PRL, ulegając postulatowi mniejszości niemieckiej, w styczniu 1957 r. zapewniły, że ludność niemiecka może odtąd brać pełnoprawny udział w wyborach. Niестety nie oznaczało to jeszcze możliwości wystawiania własnych kandydatów. W kwietniu tr. Sekretariat KC PZPR podjął uchwałę w sprawie ludności niemieckiej. Władzy zależało na rozładowaniu masowo napływających podań o zgodę na wyjazd do Niemiec. W związku z tym wyszły z propozycją przywrócenia części majątków ludności niemieckiej, które częstokroć przejęło państwo (chodziło głównie o domy jednorodzinne). W 1957 r. Rada Państwa przyjęła uchwałę w sprawie utraty obywatelstwa polskiego przez osoby wyjeżdżające do jednego z państw niemieckich. W tym czasie także sytuacja w szkolnictwie nie wyglądała zadowalająco. W 1960 r. funkcjonowało tylko 5 szkół z wykładowym językiem niemieckim, a nauczaniem objętych było jedynie 132 dzieci.

Wśród Warmiaków i Mazurów był to także okres formułowania postulatów narodowych. Organizowano zjazdy inteligencji miejscowego pochodzenia, które najczęściej krytykowały politykę narodowościową polskich władz. Na początku grudnia 1956 r. działacze warmińscy skierowali do polskich władz memoriał, w którym domagano się praworządności, równouprawnienia i wolności. Na fali wzrostu świadomości 30 stycznia 1957 r. powołano Warmińsko-Mazurskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne<sup>22</sup>.

Po 1956 r. coraz częściej dostrzegano tendencję wśród Łemków do przechodzenia z obrządku greckokatolickiego na prawosławny. Tłumaczono to chęcią usunięcia zależności od Kościoła katolickiego, a zatem uniknięcia jednej z form polonizacji. Na tym też polu zaistniały duże rozbieżności na tle wyznaniowym wśród Łemków. Za tym pojawiły się pierwsze postulaty zwrotu cerkwi. Niektóre z tych grup liczyły nawet na pomoc państwa polskiego w tym względzie, wiązało się to bowiem z osłabieniem Kościoła katolickiego (grupa prof. Matejko w Przemyślu). Z kolei inni działacze uważali, że Łemkowie, odchodząc od Watykanu, pozbawią się pomocy ze strony Stolicy Apostolskiej, jeśli takie wsparcie kiedykolwiek byłoby im potrzebne. W tym celu grupa Łemków skupiona wokół J. Grysiaka oraz księdza greckokatolickiego Puszkarskiego planowała

<sup>21</sup> L. Olejnik, *Polityka narodowościowa Polski w latach 1944–1960*, Łódź 2003, s. 133–134.

<sup>22</sup> T. Bierkowski, *Społeczny ruch kulturalno-oświatowy na Warmii i Mazurach w latach 1945–1970*, Bydgoszcz–Olsztyn 1980, s. 207.

doprowadzić do spotkania z kard. Stefanem Wyszyńskim (ks. Puszkarski był aresztowany w 1953 r. za działalność antypaństwową).

Kontakty emigracji ukraińskiej na Zachodzie z Polską rozpoczęły się już w 1948 r. W latach 1948–1954 w Polsce aresztowano 32 ukraińskich emisariuszy z Zachodu. W rozpowszechnianych publikacjach zachodnich pisali m.in. duchowni prawosławni pochodzenia ukraińskiego. W dniu 10 marca 1957 r. ks. Hrynyk i ks. Rypecki opublikowali na łamach „Ukraińskiego Samostijnika” memorandum do kard. Wyszyńskiego. Domagali się w nim zwrotu majątków Cerkwi prawosławnej zgodnie ze stanem z 1944 r.

Wzrostem pozycji prawosławia zaniepokoił się Kościół katolicki. Ksiądz L. Koss (prawdopodobnie z Krakowa) w liście do kurii biskupiej w Białymstoku zalecał polskiemu episkopatowi wprowadzenie bardziej „giętkiej” polityki wobec wyznawców prawosławia i utrzymanie Łemków przy wierze grekokatolickiej. Także wśród samych grekokatolików znalazła się grupka przeciwna secesji (ks. B. Hrynka, ks. M. Ripecki oraz S. Krupa). Doszło wręcz do oficjalnych aktów wrogości ze strony ludności, która odpowiednio „urobiona” przez księży grekokatolickich zbuntowała się przeciwko objęciu ich posługą przez prawosławnych popów (powiaty gorlicki i jasielski)<sup>23</sup>.

Także w innych częściach kraju wystąpiły problemy z ludnością ukraińską. Polegały one w głównej mierze na powrocie do aktywnej działalności dawnych członków grup nacjonalistycznych i tzw. prawicy wiejskiej do legalnie działających organizacji. Taka sytuacja wystąpiła np. w Radymnie. Około 30 proc. żyjącej tu ludności było pochodzenia ukraińskiego. Po 1956 r. wielu dotąd więzionych działaczy UPA zostało zwolnionych (charakterystyczne były np. wypowiedzi byłego członka UPA Grzegorza Wiry, który twierdził, że „przyjdzie czas i będziemy drzeć pasy z Polaków”)<sup>24</sup>. Lokalny zarząd UTSK w Radymnie został opanowany w dużej mierze przez działaczy UPA. Do takich osób należał m.in. nauczyciel M. Bryliński, w okresie wojny milicjant ukraiński, który dokonywał pacyfikacji wiosek polskich, a w miejscowości Młyny była to Anna Słabak, po wojnie współpracownica UPA.

Dotychczasowi działacze UTSK byli krytykowani, zarzucano im brak inicjatywy, co częstokroć skutkowało zmianami w kierownictwach miejscowej sekcji Towarzystwa (np. Zielonej Górze i Szczecinie). Przykładowo w lokalnym oddziale UTSK w Zielonej Górze doszło do prób przekształcenia Towarzystwa w quasi-partię polityczną, a nawet powołania swojej ukraińskiej partii. We wrześniu 1957 r. UTSK uchwalił rezolucję do władz polskich z żądaniem wydania zgody na powrót Łemków i Ukraińców do ich starych siedzib. Ponadto szefostwo UTSK w Zielonej Górze podjęło samodzielną decyzję o zwołaniu nadzwyczajnego zjazdu organizacji, aby ustosunkować się na nim do uchwał KC PZPR w sprawie polityki wobec mniejszości ukraińskiej. W marcu 1957 r. na zjeździe UTSK przyjęto także rezolucję skierowaną następnie do Rządowej Komisji ds. Rozwoju Ziem Zachodnich, w której żądano rehabilitacji członków UPA i powołania komisji, która opracowałaby plan powrotu Ukraińców na ich dawne tereny zasiedlenia<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> AIPN, 0296/159, t. 4, Notatka służbowa dot. działalności nacjonalistów wśród mniejszości ukraińskiej zamieszkałej w Polsce, b.d., k. 30–32.

<sup>24</sup> *Ibidem*, k. 21–22.

<sup>25</sup> AIPN, 0297/43, t. 146, Informacja o działalności politycznej emigracyjnych ośrodków ukraińskich i aktualnych przejawach wrogiej działalności elementów nacjonalistycznych w kraju, Warszawa 1957 r., k. 20–25.

W niektórych powiatach województw krakowskiego i rzeszowskiego doszło do rozpowszechniania ulotek nawołujących do wystąpień przeciwko Polakom oraz wysyłania listów z pogrózkami na adres instytucji państwowych.

Po przyjeździe do Polski w październiku 1957 r. Olexa Horbacza<sup>26</sup>, emisariusza społeczności ukraińskiej w USA i Niemczech Zachodnich, władze w Warszawie założyły sprawy o krypt. „Saturn”, „Spółka” i „Pajaki”. Biorąc pod uwagę zagrożenie spowodowane ewentualnymi kontaktami Horbacza, wytypowano kilkanaście osób w całej Polsce, które mogły spotkać się z emisariuszem. Był wśród nich Igor Chylak i Jarosław Hryckowian z Krakowa, Mirosław Truchan ze Szczecina, Lubomir Jedynak z Wrocławia, Roman Szporluk z Lubina, Mikołaj Sawicki z Warszawy. Pobyt Horbacza w Polsce związany był z akcją zbierania adresów osób pragnących utrzymywać kontakty z zachodnimi organizacjami ukraińskimi.

Bezpośrednio po 1956 r. do Polski nadsyłało pisma i biuletyny drukowane na Zachodzie („Ukrainskaja Dumka” – organ stowarzyszenia ZUB z Londynu, oraz „Szlak Pere-mohy Samostijnik”). Wśród działaczy ukraińskich rozpowszechniano wówczas informację, że pójście na współpracę z organami PRL jest zgubne dla ruchu ukraińskiego. Zalecano wręcz działalność na modłę sowiecką, zejście do głębokiej konspiracji i rozwijanie pracy każdej z grup z osobna, bez podejmowania bliższych kontaktów pomiędzy nimi. Ponadto za wskazane uznano wykorzystanie agentury z terytorium ZSRR w celu rozpracowania polskich środowisk.

Inną formą działalności mniejszości ukraińskiej było zbieranie funduszy w celu wytoczenia państwu polskiemu procesu o odszkodowanie za mienie utracone w czasie przeprowadzania akcji „Wisła”. Organizacją tej sprawy zajęli się członek UTSK ze Złotoryi Jan Kaczyński (planowano wynająć jednego z poznańskich adwokatów – Kohna).

Łemkowie już pod koniec 1956 r. na pierwszym zjeździe Ukraińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego w Warszawie podnieśli kwestię odmienności Łemków od Ukraińców. Pod naciskiem Łemków do gazety UTSK „Nasze Słowo” dodano jednostronnicowy dodatek w języku łemkowskim. Odnotowano też sygnały świadczące o związkach Łemków z ich emigracją w USA i Kanadzie (w Polsce rozpowszechniano nawet łemkowskie pismo z Ameryki Północnej – „Zakarpaćka Ruś”). Łemko-Sojuz powołał w 1957 r. swoją filię w Monachium, działającą pod nazwą Komitet Wyzwolenia Łemkowszczyzny.

Na początku września 1957 r. utworzono w Nowym Jorku organizację pomocową dla Łemków – Lemko Relief, dysponującą rzekomo kwotą 1 000 000 dolarów. Jak już wspomniano, w Polsce był szef tej organizacji Piotr Hardy, który negocjował w warszawskim MSZ sprawę pomocy materialnej dla polskich Łemków<sup>27</sup>. Przed przyjazdem Hardego do Polski w USA przebywał ks. Polański z Opolszczyzny, gdzie rozmawiał na temat wytypowania osób odpowiedzialnych za rozdział środków pomocowych w Polsce. Wśród 20 osób wybranych do dystrybucji dóbr znaleźli się m.in. Szost Bazyli z Wrocławia i prof. Roman Maksymowicz z Gorlic.

<sup>26</sup> Możliwa także pisownia Olex Horbatsch. Wykładowca języków słowiańskich na uniwersytecie w Marburgu.

<sup>27</sup> AIPN Kr, 08/31, t. 2, Notatka służbowa, 16 VII 1957 r., k. 145–147.

Po wyjeździe Hardego z Polski wśród członków UTSK zarysowały się tendencje do secesji działaczy łemkowskich z szeregów tej organizacji. Najsilniej były one widoczne w zarządach Towarzystwa we Wrocławiu, Zielonej Górze i Krakowie, gdzie wśród tamtejszych działaczy było najwięcej osób wywodzących się z inteligencji łemkowskiej. W lutym 1958 r. na Dolnym Śląsku doszło nawet na zjeździe w Głogowie do próby powołania do życia Zarządu Krajowego Komitetu Łemkowskiego, ale został on zakazany przez lokalne władze, co uniemożliwiło powstanie organizacji.

Po 1956 r. doszło do aktywizacji młodzieży akademickiej narodowości ukraińskiej. Studenci planowali przeprowadzenie zjazdu w Szczecinie, na który zaproszono 40 delegatów. Nie uzyskawszy zgody na jego zwołanie, zorganizowano spotkanie działaczy UTSK. Podkreślono na nim znaczenie podtrzymywania kontaktów z Kanadą i RFN (działającym w Monachium Wydziałem Studiów Ukraińskich na tamtejszym uniwersytecie).

Władze interesowały się także Jerzym Hawrylukiem (w 1950 r. w Namysłowie zmienił nazwisko z Gawryluk na Hawryluk), który był przewodniczącym wrocławskiej sekcji UTSK. Razem z żoną utrzymywali kontakt z emigracją ukraińską w RFN oraz udzielali pomocy członkom UPA, którzy po 1956 r. odzyskali wolność<sup>28</sup>. Ponadto za rozpowszechnianie „burżuazyjnych poglądów” i wypowiedzi wrogich państwu polskiemu zamierzano wytoczyć postępowanie sądowe innemu działaczowi UTSK Janowi Dahtarence z Wrocławia. Wszczęto też dochodzenie przeciwko Piotrowi Tymkowowi, który wszedł w posiadanie wydawnictw z biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego i je rozpowszechniał (*10 przykazań OUN-u, Modlitwa ukraińskiego nacjonalisty*).

Należy nadmienić, że po 1956 r. wszczęto dochodzenie przeciwko osobom podejrzanym o dokonanie ludobójstwa w okresie II wojny światowej. W 1961 r. aresztowano Włodzimierza Kucznię, który służył w policji ukraińskiej w okręgu Podhańce. W 1964 r. natomiast zatrzymano we Wrocławiu Michała Chyżego vel Huberta Speeta za to, że w okresie okupacji pracował w policji niemieckiej w Łodzi i brał udział w zbrodniach przeciwko ludności polskiej.

Ze strony społeczności polskiej wpływały donosy pod adresem osób pochodzenia ukraińskiego. Na przykład Wiktora Poleszczuka (pracował w prokuraturze) oskarżano o to, że pomalował swój dom na żółto oraz umieścił na fasadzie trójząb.

Aby przeciwdziałać napływowi nielegalnych druków, szczególną uwagę położono w SB na kontrolę przyjazdów z Zachodu do Polski. Według MSW po 1959 r. trafiło do PRL około 70 agentów wyposażonych w radiostacje, z których 36 rzekomo przedostało się z Polski do ZSRR. Jedną z ciekawszych spraw związanych z Ukraińcami było zagadnienie nielegalnego wyjazdu z Polski członka UPA Kupniaka ps. „Kłej” do Kanady, o którego wydanie z Polski ubiegały się władze sowieckie.

Pod koniec lat pięćdziesiątych doszło w Polsce do niekontrolowanego kolportażu materiałów propagandowych oraz środków pomocowych z Zachodu dla Ukraińców w Polsce. Organizacja Obrony Łemkowszczyzny Zachodniej Ukrainy głosiła tymczasowość związków Ziem Zachodnich z Polską. Organizacja ta nawoływała także do powrotu Łemków do swoich prastarych siedzib w województwie rzeszowskim<sup>29</sup>. Zachodnie organi-

<sup>28</sup> AIPN, 0296/159, t. 9, Nacjonalizm ukraiński, b.d., k. 99.

<sup>29</sup> W przeważającej mierze wracali przedstawiciele łemkowskiej inteligencji. Pozbawieni gospodarstw rolnicy mieli ograniczone możliwości powrotu. Inteligencja osiedlała się głównie w Krynicy. Z Zielonej Góry do Krynicy wróciła np. Melania Pyrcz, Zofia Stefańska oraz Antoni Hnatyszak.

zacje pomocowe Ukraińców przesyłały także książki do bibliotek, wśród których znajdowały się też druki zabronione do kolportażu w Polsce. Nacjonaliści ukraińscy przyjęli postawę wyczekującą i nie ujawniali swojej działalności w obawie przed aresztowaniami swoich zwolenników. Jednak o ich gotowości do działania świadczyły reakcje środowisk ukraińskich po aresztowaniu dwóch byłych członków UPA Jana Szpontaka i Aleksandra Dubera. W czasie trwania ich procesu sądowego zebrano pieniądze na pomoc rodzinie pierwszego z aresztowanych.

Zdecydowanie mniejszą aktywność wykazywali nacjonaliści litewscy i białoruscy. Po 1956 r. najaktywniejszymi litewskimi narodowcami byli Czesław Bańkowski i Leon Szwed. W sprawie działalności Bańkowskiego rozpoczęto rozpracowanie pod krypt. „Zaścianek”, natomiast w sprawie Szweda – pod krypt. „Faust”. Bańkowski, jak się okazało, był lojalny w stosunku do władz polskich i w związku z tym wielokrotnie odznaczany. Jedynym przejawem „wroziej” działalności Bańkowskiego była przyjaźń z Witoldem Kornatowskim (z Zachodnich Niemiec), od którego otrzymywał pomoc finansową i czasopisma w języku litewskim. Z kolei Leon Szwed kontaktował się z amerykańskim socjalistą Dowellem, którego poznał podczas pobytu na stypendium w USA<sup>30</sup>.

Szkolnictwo mniejszości litewskiej po 1956 r. rozwijało się dość intensywnie. Bezpośrednio po „odwilży październikowej” działało litewskie liceum w Suwałkach oraz 6 szkół podstawowych dla 241 uczniów. Do 1967 r. liczba szkół podstawowych wzrosła do 9, a uczniów do ok. 600. Na początku lat siedemdziesiątych odnotowano stagnację w dziedzinie szkolnictwa litewskiego<sup>31</sup>.

Po 1956 r. obserwacją objęto Annę Szuksztę (zamieszkałą po repatriacji w Gdańsku), która przed wojną rzekomo była funkcjonariuszką tajnej policji litewskiej. Po 1946 r. już na terytorium Polski nawiązała kontakty z emigracją litewską na Zachodzie. W 1957 r. bezskutecznie starano się ją nakłonić do współpracy z SB. Próba werbunku jej syna też zakończyła się niepowodzeniem. Inną osobą zamieszkałą w Gdańsku, pozostającą w zainteresowaniu polskich służb bezpieczeństwa, był Władysław Jasiński. Według ustaleń SB pełnił on kierowniczą funkcję w tajnej, przedwojennej policji litewskiej. Jasiński był podejrzewany o utrzymywanie kontaktów z Brunonem Johansonem z Chicago, który zdaniem polskiego wywiadu powiązany był z kolei z amerykańskimi ośrodkami wywiadowczymi w Niemczech.

Należy nadmienić, że większość osób pochodzenia litewskiego podejrzewana o działalność narodową zamieszkiwała w Gdańsku lub innych miastach polskiego Wybrzeża. Wywiad PRL obawiał się kontaktów między litewską mniejszością w Polsce a działającymi na Zachodzie organizacjami narodowców litewskich, np. Głównym Komitetem Wyzwolenia Litwy (WLIK). Organizacja ta funkcjonowała na terytorium Zachodnich Niemiec i była forum współpracy liderów przedwojennych partii litewskich. Po 1956 r. siedziba Komitetu przeniesiona została do Nowego Jorku. W ramach WLIK działała struktura szkoląca osoby pod kątem wojskowym z zadaniem ewentualnego przerzucenia ich do Europy Środkowej. Wśród osób utrzymujących korespondencję z członkami

Dzięki koneksjom rodzinnym udało im się na nowo rozpocząć życie na „ojcowiznie”. Zob. AIPN Kr, 08/23, Sprawa zagadnieniowa dotycząca nacjonalizmu ukraińsko-łemkowskiemu w powiecie nowosądeckim, k. 20–23.

<sup>30</sup> AIPN, 0296/184, t. 12, Meldunek dotyczący nacjonalizmu litewskiego i białoruskiego, b.d., k. 16–22.

<sup>31</sup> H. Chałupczak, T. Browarek, *op. cit.*, s. 210–211.

WLIK wymieniano w materiałach Elżbietę Mackiewicz, Władysława Jasińskiego oraz Helenę Raczkiewicz. Oprócz WLIK w Londynie istniał Litewski Związek Oporu oraz Kolegium Litewskich Dyplomatów (sprzed 1939 r.). Związek Rezystentów Małej Litwy – działający w ramach Związku Niepodległości Litwy – postawił sobie za cel znajdowanie kanałów informacyjnych między Zachodem a Litwą sowiecką z wykorzystaniem jako pośredników mniejszości litewskiej w Polsce. W 1957 r. do Polski przyjechał natomiast szef BALF ks. Józef Konczus. Przebywał on w PRL w celu zebrania kontaktów do reprezentantów mniejszości litewskiej, aby w przyszłości móc udzielać im pomocy materialnej.

Ludność słowacka zamieszkująca polską część Spiszu i Orawy także po 1956 r. weszła w okres swoistego odrodzenia narodowego. Pojawiły się wówczas postulaty narodowe, np. podniesienie znaczenia języka słowackiego. Nawet po tylu latach od zakończenia wojny istniało przekonanie, że może nastąpić wymiana Zaolzia, które otrzymałaby Polska w zamian za Spisz i Orawę. Słowaccy liderzy w Polsce prosili władze państwowe o roztoczenie opieki nad mniejszością słowacką. Interweniowali oni także u władz kościelnych, ponieważ nie zgadzali się z objęciem Spiszu i Orawy jurysdykcją polskich władz kościelnych<sup>32</sup>. W 1963 r. mieszkańcy parafii Krempachy zwrócili się ze skargą do władz państwowych, że polscy księża krzywdzą ludność słowacką, zmuszając ją do wykorzystywania polskich śpiewników w kościołach i zakazując śpiewu pieśni kościelnych po słowacku. Po 1956 r. akcje pisania petycji nadal podtrzymywano wśród Słowaków. W 1957 r. powstało Towarzystwo Kulturalne Czechów i Słowaków w Polsce. Od 1956 r. do 1968 r. Słowacy toczyli ustawiczne wysiłki o możliwość pielęgnowania języka słowackiego podczas uroczystości kościelnych. Od połowy lat pięćdziesiątych odnotowano zmniejszanie się liczby szkół ze słowackim językiem nauczania, podczas gdy rosła liczba placówek, w których nauczano języka słowackiego jako przedmiotu nadobowiązkowego. Jednakże liczba uczniów uczących się tego języka nieustannie malała, a w Jabłonce pod koniec lat sześćdziesiątych przestało nawet funkcjonować słowackie liceum<sup>33</sup>.

W dniu 22 lipca 1957 r. doszło do zatargu Słowaków z Nowej Białej (Spisz) z polskim księdzem podczas odpustu w parafii. Obecni tam polscy duchowni wystąpili z krytyką Słowaków, którzy śpiewali pieśni religijne w swoim ojczystym języku. W kilka miesięcy potem działający w Chicago Amerykański Komitet Wyzwolenia Spiszu i Orawy (American Committee for Liberation of Spis and Orava) skierował rezolucję i listy zawierające protest przeciwko postępowaniu polskich władz. Pisma skierowano do I sekretarza PZPR Władysława Gomułki, kard. Stefana Wyszyńskiego i papieża Piusa XII. Wszystkie trzy dokumenty stanowią doskonały przyczynek do dziejów Słowaków w Polsce. List do Gomułki obrazuje polsko-słowackie rozbieżności w ocenie działalności oddziałów Józefa Kurasia „Ognia” na Podhalu, który według Słowaków był zwykłym watażką. Ponadto list jest dowodem na to, że istniały ścisłe kontakty pomiędzy żyjącymi na terenie Polski grupami mniejszości narodowych a działającymi na emigracji bronią-

<sup>32</sup> Pierwszy taki list napisał w grudniu 1945 r. biskup spiski Ján Vojaššek do kard. Augusta Hlonda, prosząc o pozostawienie części tych dwóch regionów pod władzą diecezji spiskiej i możliwość odprawiania mszy św. w języku słowackim. Zob. szerzej J. Ciągwa, *Słowacka mniejszość narodowa w Polsce w latach 1920–1996* [w:] *Mniejszości narodowe w Polsce*, s. 200.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 199.

cymi ich komitetami (w rezolucji Amerykańskiego Komitetu była mowa o wspomnianym odpuście w Nowej Białej). W liście do Gomułki Komitet informował, że o konflikcie istniejącym na rubieżach państwa polskiego zawiadomi ONZ i światową prasę. Ponadto Słowacy informowali I sekretarza PZPR, iż zwrócili się także z prośbą do kard. Wyszyńskiego o mianowanie „na sporne tereny północnego Spiszu i górnej Orawy” takich duchownych, którzy byłoby w stanie działać w duchu pojednania obu słowiańskich narodów.

Katalizatorem w procesie formułowania się postulatów Słowaków na Spiszu i Orawie okazał się Amerykański Komitet Wyzwolenia Spiszu i Orawy. Komitet ten we wrześniu 1957 r. sformułował kilka pism do papieża Piusa XII, Władysława Gomułki, kard. Stefana Wyszyńskiego, administratora parafii rzymskokatolickiej w Trybszachs ks. Pawła Koniarczyka i przedstawicieli lokalnej inteligencji słowackiej. We wspomnianych pismach słowaccy autorzy (o współautorstwo tych pism podejrzewano Walentego Bizuba – Słowaka pochodzącego z Trybsz, na stałe mieszkającego w USA) domagali się poszanowania praw narodu słowackiego. Odwoływali się do przedwojennych ustaleń regulujących ich prawa jako mniejszości narodowej i nawoływali do podjęcia odpowiednich kroków, dzięki którym udałoby się ułożyć codzienne życie. Autorzy listu pisali dalej: „Wspomniane kroki są konieczne z tego względu, że na wspomnianym terytorium znów mogą się powtórzyć tragiczne lata 1945–1947, kiedy to bandyckie oddziały «Ognia» popierane przez powiatowe i miejscowe czynniki cywilne oraz miejscowe duchowieństwo prześladowały, okradały i mordowały naszych braci Słowaków i siostry Słowaczki”<sup>34</sup>.

W liście do kardynała Wyszyńskiego słowacki komitet z Chicago zwracał uwagę na postawę polskich księży, w szczególności na ks. Koniarczyka z Trybsz: „Wymieniony ksiądz ambonę w kościele wykorzystuje nie do szerzenia miłości i braterskiego współżycia [...]. Wspomnianą ambonę wykorzystuje wszak na szerzenie nienawiści [...], aroganckimi słowami obraża naszych braci [...]. Zupełnie zakazał śpiewać pieśni kościelnych po słowacku, chociaż wiadomo, że we wspomnianej wsi Trybsz jest 99 proc. Słowaków. Podobne praktyki są stosowane i kościelne pieśni słowackie są zabronione przez duchownych [polskich – przyp. T.K.] w innych wsiach pñ. Spiszu i Orawy”<sup>35</sup>. W liście do I sekretarza KC PZPR W. Gomułki reprezentanci Słowaków amerykańskich zagrozili, że jeśli sytuacja narodu słowackiego w Polsce nie ulegnie poprawie, poinformują światowe gazety i Organizację Narodów Zjednoczonych o wynaturzeniach demokracji w Polsce. W piśmie tym Komitet określał tereny Spiszu i Orawy przyłączone do Polski jako obszar tymczasowo będący pod administracją PRL.

W listopadzie 1956 r. przewodniczący Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków w Jabłonce Alojzy Szperlak określił polskich działaczy narodowych (Kopff, Haniaczyk) mianem nacjonalistów i domagał się ich wysiedlenia z Orawy. Władze polskie były zaniepokojone faktem, że Słowacy planowali zakładanie własnych domów wypoczynkowych, zakładów opieki lekarskiej i firm gastronomicznych dla Słowaków. W marcu 1957 r. na zjeździe w Krakowie działacze Towarzystwa postulowali

<sup>34</sup> AIPN Kr, 08/32, t. 2, Sprawa zagadnieniowa dot. nacjonalizmu słowackiego na terenie powiatu nowotarskiego. American Committee for Liberation of Spis and Orava, Chicago, Illinois. List do Władysława Gomułki, b.d., k. 295.

<sup>35</sup> *Ibidem*, American Committee for Liberation of Spis and Orava, Chicago, Illinois. Váša Svätost Svätí Otec Papež Pius XII, b.d., k. 292.

wprowadzenie napisów na sklepach i pieczętach firm w języku słowackim<sup>36</sup>. Do nieoczekiwanego wydarzenia doszło 20 marca 1957 r. w Nowej Białej. Słowaccy działacze narodowi Józef Bryja, Jakub Dluhý i František Bednářčík zażądali od kierowniczkii szkoły nr 2 w Nowej Białej Ludwika Papież, aby zorganizowała zebranie miejscowej ludności w sprawie zawieszenia w salach szkolnych godła państwowego Czechosłowacji. Biorąc pod uwagę pojawiające się postulaty Słowaków (szczególnie po zjeździe Czechów i Słowaków w Krakowie w marcu 1957 r.), organizacja partyjna PZPR w Nowej Białej zwróciła się do władz bezpieczeństwa w Nowym Targu z prośbą o ochronę Polaków przed ewentualną napaścią<sup>37</sup>.

W kwietniu 1958 r. doszło na Orawie do otwartego konfliktu pomiędzy społecznością słowacką reprezentowaną przez nauczycieli uczących w liceum ogólnokształcącym w Jabłonce (ze słowackim językiem nauczania) a duchowieństwem polskim ze Spiszu i Orawy. Nauczyciele z liceum w Jabłonce, pochodzący z Czechosłowacji, wystosowali list do KC PZPR w Warszawie zawierający sprzeciw wobec podważania ich autorytetu u młodzieży. Skarżyli się, że duchowieństwo lżyło słowackich uczniów i obrażało ich poczucie tożsamości narodowej. Pedagodzy uznali, że wypowiedzi ks. Stanisława Stanaszka, uczącego religii w liceum, miały podtekst polityczny i niejednokrotnie zmierzały do zdyskredytowania nauczycieli pochodzących z Czechosłowacji. Zarzucał im spoufalanie się z młodzieżą i kreowanie niewłaściwych wzorców. Z kolei ks. Julian Łyszek zabraniał śpiewania słowackich pieśni kościelnych podczas nabożeństw. W efekcie słowaccy nauczyciele wybierali się z młodzieżą do kościoła po skończonych nabożeństwach w języku polskim, aby słowackie dzieci mogły śpiewać w języku ojczystym.

Do konfliktu między słowacką młodzieżą a ks. Stanaszkiem doszło także w listopadzie 1957 r. Uczniowie starszych klas liceum zarzucili księdzu, że niewłaściwie traktuje młodzież, wyśmiewając się ze słowackich tradycji narodowych i państwowych. W duchu pojednania interweniował dyrektor tego liceum Stefan Waclawiak (członek PZPR). W dniu 16 czerwca 1957 r. zorganizowano posiedzenie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Czechów i Słowaków w Łapszachs Niżnych. Była na nim obecna przedstawicielka Zarządu Głównego Towarzystwa Kańkiewicz, która wpływała na zebranych i koła gromadzkie Towarzystwa, aby używały języka słowackiego (miał się też pojawić postulat karania za mówienie po polsku w „słowackich szkołach”). W styczniu 1957 r. na Orawę przyjechała mieszana komisja składająca się z przedstawicieli Towarzystwa i urzędników z Warszawy. Przybycie członków komisji wywołało wśród ludności słowackiej pogłoskę o spodziewanej korekcie granicy polsko-czechosłowackiej. Przygotowywano się do tego, że Kacwin i Niedzica będą przyłączone do Czechosłowacji. Słowaccy nauczyciele podczas spotkania z przewodniczącymi TS-KCziS uzalali się nad tym, że polscy nauczyciele (Ludwika Papież, Pitek, Sewera, Palenik) szkodzili słowackiej młodzieży. Żądano od lokalnych reprezentantów Towarzystwa, aby pedagogów takich usuwać. Krytykowano nauczycielkę z liceum w Jabłonce L. Papież, która ganiła dzieci za pisanie podań o przyjęcie do „liceum słowackiego”, twierdząc, że jest jedynie liceum ze słowackim językiem nauczania. Z kolei kierownik szkoły w Kacwinie Andrzej

<sup>36</sup> *Ibidem*, t. 1, Sprawa zagadnieniowa dotycząca nacjonalizmu słowackiego na terenie powiatu nowotarskiego. Sytuacja na Spiszu i Orawie, b.d., k. 45.

<sup>37</sup> *Ibidem*, Pismo do Komendy Powiatowej MO w Nowym Targu, 21 III 1957 r., k. 32.



Mileniak zrezygnował z przyjęcia słowackich książek do szkolnej biblioteki i odesłał je do Wydziału Oświaty w Krakowie. Nie zezwalał także na organizowanie przedstawień w języku słowackim dla dzieci. Podczas relacjonowania sytuacji w szkole w Łapszach Niżnych nauczycielka Hebda przedstawiła sprawozdanie po polsku. Została upomniana przez Kaśkiewicz, aby mówiła po słowacku. Hebda twierdziła, że w trakcie lekcji posługuje się językiem słowackim i zna go na tyle, na ile jest to konieczne, aby uczyć w szkole. Jej wypowiedź spotkała się z krytyką delegatów TS-KCzIS, którzy przy okazji zapytali, kto przygotował hasło zawieszone w jednej z klas (w hasło napisanym w języku słowackim były cztery błędy).

Przewodniczący TS-KCzIS z Nowej Białej Andrzej Bednarczyk (Ondrej Bednárčik) skrytykował ponadto nauczycielkę L. Papię za usunięcie słowackich symboli z sal szkolnych. Uznano to za samowolę nauczycielki (nie chciała się spotkać z komitetem rodzicielskim), na którą nie pozwoliłyby z pewnością władze w Krakowie i Nowym Targu.

W mediację pomiędzy Słowakami i Polakami był zaangażowany kard. Wyszyński. Po konflikcie z ks. Stanaszkiem do Krakowa wybrała się delegacja składająca się z Alojzego Szperlaka i Eugeniusza Kotta. Prosilili oni kard. Wyszyńskiego o odwołanie niektórych polskich księży i zastąpienie ich przez duchownych słowackich. Wyszyński miał wtedy zapytać delegatów, czy rozumieją to, co do nich mówi. Po uzyskaniu potwierdzającej odpowiedzi wyjaśnił, że innych księży niż polskich nie może wysłać na Orawę, ponieważ tylko polscy księża są jego podwładnymi<sup>38</sup>.

Wnikliwie badano przypadki działaczy mniejszości niemieckiej. Przykładowo w pierwszych miesiącach 1958 r. jeden z sądów w Gdańsku rozpatrywał sprawę mieszkańca tego miasta Feliksa Hillara. Hillar kontaktował się z inteligencją polską na Pomorzu, próbując zyskać jej poparcie dla idei oderwania Pomorza od Polski<sup>39</sup>. Miał on także wręczyć kanclerzowi Niemiec Konradowi Adenauerowi w lutym 1957 r. memoriał z prośbą o podjęcie starań o oderwanie Ziemi Zachodnich od Polski. Wśród Kaszubów próbował on ponadto znaleźć zwolenników powstania „państwa pomorskiego”<sup>40</sup>. Łącznie na terenie województwa gdańskiego żyło w drugiej połowie lat pięćdziesiątych ok. 50 000 osób pochodzenia niemieckiego (najwięcej w Gdańsku – 26 000 oraz w Sztumie – 9900). W ramach akcji łączenia rodzin po 1956 r. wyjechało ok. 15 000 osób.

Dla władz polskich nawet akcje dobroczynne organizacji niemieckich miały charakter podejrzany. W pierwszym kwartale 1959 r. na teren województwa gdańskiego napłynęło 300 paczek z Niemiec Zachodnich. Wizyty członków tych organizacji w Polsce kończyły się publikacjami w Niemczech na temat PRL, które wielokrotnie miały niewiele wspólnego z prawdą. Na przykład jesienią 1956 r. przebywał w Polsce dr Lenz – działacz zachodniemieckiego Bund der Danziger, oraz Hans Georg Scheege – korespondent

<sup>38</sup> *Ibidem*, Notatka informacyjna z rozmowy z ks. Stanaszkiem i ks. Łyskiem, b.d., k. 143.

<sup>39</sup> Zob. AIPN, 0296/164, t. 1, Mniejszość niemiecka i autochtoniczna na terenie województwa gdańskiego, b.d., k. 120–126 – tu informacja o wszczęciu działań operacyjnych krypt. „Federacja”.

<sup>40</sup> Z ideą powołania państwa kaszubskiego wiązano część przedwojennych elit polskich, jak Aleksandra Labudę czy też poetę kaszubskiego Jana Rompskiego. W związku z tym poddano dokładnej inwigilacji lokalne organizacje społeczne, takie jak Zrzeszenie Kaszubskie i Zrzeszenie Kociewskie. Spośród inteligencji kaszubskiej o antypaństwowe poglądy podejrzewano Łukowicza z Pucka, Alfonsa Kopickiego z Gdyni, Milczewskiego z Wejherowa oraz Franciszka Ornasa – aresztowanego w wyniku rozpracowania operacyjnego krypt. „Federacja”.

„Elbinger Nachrichten”. Po powrocie Scheeego do Niemiec ukazał się cykl artykułów na temat stosunków panujących w Polsce. Przybysze z Niemiec nie wykonywali pracy wywiadowczej, ale poruszali się w granicach prawa – dokumentowali dewastacje mienia niemieckiego na Ziemiach Zachodnich.

Na terenie Pomorza Gdańskiego organizowała się niemiecka młodzież. W Wejherowie kilku młodych Niemców zbierało się w prywatnych domach (Wilhelm Schelling, Gerard Krauza, Wilhelm Belendorf). Rozdawali oni deklaracje członkostwa organizacji o nazwie „Deutsche Verband in Polen”. Posiadanie ich miało rzekomo ułatwić przyszłym uchodźcom z Polski tzw. lepszy start na terytorium Niemiec Zachodnich. Oczywiście większości tych kontaktów trudno nadać wrogi charakter. Naturalnie były także przypadki bardziej zdecydowanych wystąpień, co wiązało się z popaździernikową odwilżą. Mieszkaniec Gdyni Alfons Müller oznajmił w zakładzie pracy, że żałuje, że Hitler zabił w okresie wojny tylko 6 mln Polaków, gdyż powinien wymordować 26 mln. Wśród młodzieży zdarzały się przypadki śpiewania pieśni faszystowskich, natomiast w szkolnych budynkach – malowania swastyk. Wychwycenie takich przypadków było niezwykle trudne. Polskie organa bezpieczeństwa po 1956 r. przeważnie straciły kontakt z agenturą wśród mniejszości niemieckiej zwerbowaną przed Październikiem 1956 r.

Nasiliły się przypadki oddolnego organizowania się mniejszości niemieckiej na Pomorzu Gdańskim. Większość takich spotkań, choć nie posiadały one antypaństwowego charakteru, podciągano automatycznie pod działalność wrogą Polsce. W samym tylko 1960 r. aresztowano na terenie województwa gdańskiego 9 osób. Przy okazji czasem odkrywano wstydlive informacje. Antoni Kossowski z Wejherowa przyjął w 1942 r. II grupę Volkslisty, a po wojnie był członkiem PZPR i pracował na kolei. Po jego aresztowaniu i osądzeniu mężczyzna odesłał legitymację partyjną.

Studenci Politechniki Gdańskiej pochodzący z dawnych Prus Wschodnich tworzyli na uczelni nieformalne organizacje. Swoją działalność próbowali wpleść w ramy legalnej aktywności w Klubie Rozwoju Ziem Zachodnich. W 1959 r. założono na nich sprawę operacyjną krypt. „Kolonія”. W województwie gdańskim przez okres styczeń 1959 r. – czerwiec 1960 r. prowadzono łącznie 41 rozpracowań związanych z działalnością rewizjonistyczną. Były to naturalnie sprawy błahe. Na przykład w 1960 r. założono sprawę na Jana Belinga z powodu jego kontaktów z Niemieckim Czerwonym Krzyżem. Zakończyła się ona jedynie na rozmowie ostrzegawczej, największą bowiem „zbrodnią” Belinga było pobieranie dwudziestozłotowej opłaty za przygotowanie listu do NCK. W listopadzie 1959 r. wszczęto dochodzenie przeciwko autorowi listu do Niemiec (krypt. „Prusak”) zawierającego oszczercze pod adresem Polski treści. W marcu 1960 r. rozpoczęto sprawę przeciwko Gertrudzie Block (krypt. „Pomoc”) za przekazywanie do RFN treści na temat mniejszości niemieckiej w Polsce<sup>41</sup>.

Podczas zebrań i uroczystości ludność pochodzenia niemieckiego wyrażała swoją wrogość do Polski. W dniu 22 lipca 1960 r. w Mikołajkach nieznani sprawcy usunęli flagi państwowe, po czym znaleziono je w toalecie. Starano się ograniczyć wycieczki obywateli RFN do Polski, uważając, że mają one szkodliwy wpływ na mniejszość niemiecką. Oczywiście przeważnie w tych przyjazdach do Polski nie było akcentów działalności

<sup>41</sup> AIPN, 0296/164, t. 1, Analiza przejawów wrogiej działalności po zagadnieniu rewizjonizmu niemieckiego w województwie gdańskim (I I 1959 r. – I VII 1960 r.), k. 106–117.

wywiadowczej, ale powodowały one pewne rozprężenie wśród ludności lokalnej. W sylwestra 1959 r. w Siemianowicach gościł obywatel niemiecki Alfred Tosch. Zorganizowano dla niego przyjęcie, na stole pojawiły się hasła powitalne w języku niemieckim, a w trakcie uroczystości śpiewano pieśni faszystowskie.

W 1960 r. w Wejherowie u rodziny Grzenkowiczów gościła obywatelka Niemiec Zachodnich Ingeborg Kaspereit, która udała się do Urzędu Gminy w Wejherowie z prośbą o wydanie jej listy osób potrzebujących pomocy. Po odmowie nie kryła oburzenia i groziła, że zna wiele wpływowych osób z dawnych władz Wejherowa żyjących po wojnie w RFN. W lutym 1959 r. skierowano sprawę do prokuratury w Sztumie przeciwko Alfonsowi Kaszubowskiemu z Postolina, który rzekomo łżył władze PRL i wychwalał Adenauera. W sierpniu 1958 r. w Malborku aresztowano Gerarda Szulca za rozgłaszanie pogroźek pod adresem ludności polskiej. Udowodniono mu utrzymywanie korespondencji z jednym z ziomkostw w Niemczech i przesyłanie na jego adres zdjęć obiektów w Polsce.

Do bardziej aktywnych ziomkostw działających w Niemczech Zachodnich, a rozwijających współpracę z Polską, zaliczano pod koniec lat pięćdziesiątych Ziomkostwo Prus Zachodnich, Ziomkostwo Pomorzan oraz Związek Gdańszczan (Bund der Danziger).

W samym tylko 1959 r. w Polsce przebywało 9000 obywateli z RFN. W tym samym czasie władze bezpieczeństwa wydały 40 osób posądzanych o uprawianie wrogiej działalności lub szpiegostwa. W celu ograniczenia „akcji paczkowej” postawiono zarzuty dwóm osobom z Wejherowa – Gertrudzie Block oraz Urszuli Rosenkranz. Osoby te nielegalnie posługiwały się zdobytymi dokumentami z polskich urzędów administracji państwowej i korespondowały z ośrodkami pomocy humanitarnej w Niemczech. Powstało w ten sposób przekonanie, jakoby to władze polskie prosily o pomoc dla swoich obywateli. W 1959 r. aresztowano w całym kraju 29 osób, które były w trzech nielegalnych organizacjach i dwóch mniejszych grupach zrzeszających mniejszość niemiecką<sup>42</sup>. Dość dużą aktywność wykazywali reprezentanci mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku przed wyborami w 1957 r. W Zabrze rozpowszechniano ulotki podpisane przez bliżej nieokreślony „Niemiecki Komitet Walki o Górny Śląsk”.

Władze bezpieczeństwa w Polsce bezpodstawnie za nielegalną uznawały działalność organizacji takich jak: Kirchendienst Ost, Hilfswerk der Ewangelischer Kirchen in Deutschland oraz Stille Hilfe. Centrale związkowe górników w Niemczech Zachodnich z Westfalii organizowały wysyłkę formularzy dla pracujących w Polsce górników pochodzenia niemieckiego. Miały one umożliwić im podjęcie starań u władz RFN o zatrudnienie w tym kraju.

Grupy narodowościowe i etniczne zamieszkujące Polskę były przedmiotem obserwacji służb wywiadowczych i bezpieczeństwa także przed 1939 r. W funkcjonującym za czasów sanacji Departamencie Politycznym MSW działał m.in. referat nielegalnych organizacji ukraińskich oraz Referat Narodowościowy zajmujący się obserwacją ważniejszych organizacji i struktur utworzonych przez mniejszości narodowe. Po 1945 r. mniejszości – zdaniem bezpieki – w dalszym ciągu stanowiły zagrożenie dla bytu państwowego, zwłaszcza że ośrodki, z którymi utrzymywały one łączność, znajdowały się na ideologicznie wrogim Zachodzie. Powyższe relacje oparte na materiałach Instytutu

<sup>42</sup> AIPN, 0297/43, t. 4, Działalność rewizjonistyczno-odwetowa i działalność SB, b.d., k. 14–18.

Pamięci Narodowej wskazują, że aktywność narodowości w Polsce była przedmiotem analizy i obserwacji władz PRL. Szczególnie w okresie „popaździernikowej odwilży” dało się zauważyć znaczne ożywienie aktywności Ukraińców oraz mniejszości niemieckiej. Postawy Ukraińców były szczególnie ważne, ponieważ doświadczenie okresu międzywojennego oraz lat 1945–1947 uczyło, że była to grupa narodowa najbardziej zagrażająca stabilizacji państwa i odwołująca się otwarcie do secesji. Także ludność pochodzenia niemieckiego z racji utrzymywania związków z ośrodkami w Niemczech Zachodnich i nieuznawania przez nią zachodnich granic Polski stanowiła potencjalne niebezpieczeństwo dla integralności Polski. Do stosunkowo „mało niebezpiecznych” narodowości należeli Białorusini i Słowacy, tak z powodu swojej liczebności, jak i wysuwanych postulatów, które w ocenie organów bezpieczeństwa nie zagrażały państwu polskiemu.